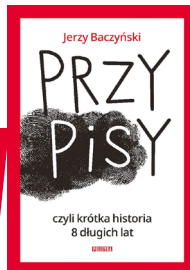


Kampania Platformy | Cicha Lewica | Koniec matur?  
Gruba kasa za odchudzanie | Reportaż z okopów | Top k-pop

Szukaj  
„Polityki”  
z książką



# POLITYKA

TYGODNIK, nr 39 (3432), 20.09–26.09.2023  
Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

SONDAŻ **POLITYKI**

## Jak Polacy oceniają 8 lat rządów PiS

- stan demokracji • poziom życia • służba zdrowia
- edukacja • język polityki



ISSN 0032-3500  
9 17700321350305

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO

ILUSTRACJA ARKADIUSZ HAPKA



**Przysnacki**  
DOBRE BO NASZE

# – KRAFTOWA – PACZKA

OTWARCIE ORZEMIOŚLE



Materiał przeznaczony  
dla osób pełnoletnich

 ZOBACZ



Cykl wyjątkowych spotkań z ludźmi,  
którzy z pracy uczynili sztukę.

**KRAFTOWAPACZKA.PL**

 WYŚLUCHAJ





16 Trzy M  
Tuska



28 Tabletki  
na kilogramy



72 Holoubek  
o Bondzie z PRL

## Sondaż POLITYKI

- 12 Mariusz Janicki  
**Polacy o ośmiu latach rządów PiS**

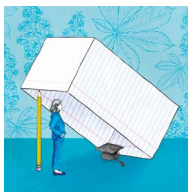


## Polityka

- 16 Malwina Dziedzic  
**Koalicja Obywatelska zwiera szyki**  
20 Rafał Kalukin  
**Cichy marsz Lewicy**  
24 ROZMOWA POLITYKI  
**Adam Daniel Rotfeld**  
o tym, że świat wszedł w epokę  
ciągnącego konfliktu

## Społeczeństwo

- 28 Paweł Walewski, Łukasz Wójcik  
**Skuteczne leki na odchudzanie?**  
31 Komu i do czego  
jest potrzebna  
masowa matura,  
mówi pedagog  
prof. **Krzysztof  
Konarzewski**  
34 Ryszarda Socha  
**Niedostateczne  
wakacyjne ubezpieczenia**



## Rynek

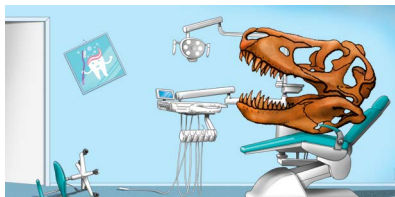
- 38 Cezary Kowanda **Upiorny  
remont Dworca Zachodniego**  
41 Adam Grzeszak **Jak rząd  
manipuluje cenami prądu**

## Świat

- 44 NA WŁASNE OCZY  
Paweł Reszka  
**UKRAINA Życie  
okopowe**  
48 Mariusz Zawadzki USA  
**Country w służbie  
prawicy**  
52 Łukasz Wójcik MAROKO  
**Król wypalony zawodowo**



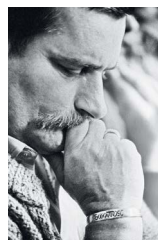
## Nauka/projektpulsar.pl



- 54 Wojciech Mikołuszko  
**Na co chorowały dinozaury**  
57 Agnieszka Krzemińska  
**Archeologia według Netflix**  
60 Andrzej Hołdys  
**Pułapki wyłapywania CO<sub>2</sub>**

## Historia

- 62 Wiesław Władyka  
**Lech Wałęsa  
– obrabianie  
symbolu**  
65 Tomasz Targański  
**Kręte dzieje murów  
obronnych**



## Kultura

- 72 **Jan Holoubek** o swoim najnowszym  
thrillerze szpiegowskim  
„Doppelgänger. Sobowtór”  
76 Krzysztof Nowak  
**Zdumiewająca kariera k-popu**



- 79 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**  
80 Justyna Sobolewska  
**Pierwsza pełna  
biografia Mrożka**  
82 Marcin „Flint” Węclawek  
**Rapowanie na polskim ekranie**

## Ludzie i style

- 92–97 • **Nowi ojcowie**  
• **Zgoda, czyli kciuk w górę**  
• **Dzień psiecka** • **Kocie obcasy**  
• **Influencerzy i deinfluencing**  
• **Ekopodróż czy ekościema?**  
• **Dania z dyni**

## Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski  
• 6 Przypisy • 7 Ludzie i wydarzenia  
• 68 Afisz • 86 Chutnik i Plebanek  
• 87 Passent • 88 Wicha  
• 89 Sulej • 90 Tym • 91 Do i od redakcji  
• 98 Polityka i obyczaj



## SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

## Kanclerz miesza w emeryturach

Narzeka się, że przez osiem lat PiS za nasze pieniądze nastawiał mnóstwo obiektów, z których obywatele nie mają żadnego pożytku. Że to opinia krzywdząca, przekonuje wrzucony do sieci film nakręcony przy okazji otwarcia Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie (woj. świętokrzyskie). Widzimy na nim grupkę ostro imprezujących w pomieszczeniach mauzoleum działaczy PiS; ich stan nie pozostawia żadnych wątpliwości, że do użytku oddano obiekt bardzo potrzebny, na który działacze ci czekali od dawna.

Wesoły bankiet w mauzoleum w Michniowie to dowód, że postawienie przez PiS na budownictwo patriotyczno-martyrologiczne było strzałem w dziesiątkę. Uważam, że obiektów takich jak ten w Michniowie powinno być na polskiej wsi jak najwięcej, żeby nasza martyrologia była godnie upamiętniana, a lokalni działacze PiS i ich goście nie musieli bankietować w nieprzytulnych, często nieogrzewanych remizach. Rząd jest za, ale problem w tym, że pieniądze na nowe mauzolea, które powinny szerokim strumieniem płynąć do Polski z KPO i z niemieckich reparacji, na skutek nieprzyjaznej nam polityki Berlina nie płyną.



Jak podstępna jest ta polityka, najlepiej widać w spocie wyborczym PiS, w którym kanclerz Niemiec próbuje poprzez swojego asystenta dodzwonić się do prezesa Jarosława Kaczyńskiego, żeby zmusić go do podwyższenia w Polsce wieku emerytalnego. Nasz prezes gra w spocie samego siebie osobiście, natomiast głosem asystenta mówi podstawiony aktor, co od początku rodzi podejrzenia, że chodzi o jakiś antypolski przekręt, dlatego dobrze, że prezes odmawia rozmowy z kanclerzem (którego na ekranie nie widać, więc nie wiadomo, czy jest on prawdziwy). Mimo to uważam, że odbierając telefon, prezes zachował się szalenie ryzykownie, biorąc pod uwagę zapewnienia Donalda Tuska, że nigdy wcześniej telefonu z zagranicy nie odbierał, nie mówiąc o prowadzeniu przez ten telefon międzynarodowej rozmowy.

Swoją drogą ciekawe, dlaczego kanclerzowi tak zależy, żeby Polacy dłużej pracowali. Na zdrowy rozum powinno mu zależeć, żeby pracowali jak najkrócej, bo wtedy Niemcom nie grozi, że Polska prześcignie ich w rozwoju, co Jarosław Kaczyński od lat twardo zapowiada. Wygląda na to, że ten kanclerz nie jest zbyt bystry. Chociaż być może specjalnie udaje głupiego, żeby uspić naszą czujność, dlatego dobrze, żeby ministrowie Kamiński i Wąsik przyjrzieli się sprawie i o wynikach śledztwa poinformowali nas w kolejnym spocie wyborczym PiS.

# Muzyczny Sylwester w Lizbonie

Podczas naszego pobytu w Lizbonie zobaczymy jej najważniejsze dzielnice tj, Belém, Alfama i Baixa. Skosztujemy słynnych ciasteczek Pasteis de Belém i posłuchamy chwytającej za serce muzyki fado. Kolację sylwestrową zjemy w restauracji z muzyką fado.

**Program wycieczki:** Dz.1 Wylot z Warszawy do Lizbony. Dz. 2 Zwiedzanie Lizbony autokarem. Dzielnice Belém, Alfama, Baixa. Po południu czas wolny. Dz. 3 Wycieczka do Sintry (dodatkowo płatna) lub czas wolny w Lizbonie. Wieczorem kolacja sylwestrowa. Dz. 4 Spacer po Lizbonie z polskim pilotem. Wieczorem opcjonalnie koncert noworoczny (dodatkowo płatny). Dz. 5 Przelot do Warszawy.

6 dni | Wylot z Warszawy 29/12 2023

5.998,-



## Gejsze, szoguni i samuraje

Duchowy mistycyzm, górskie krajobrazy, wspaniałe ogrody, artyści mangi, drapacze chmur, neony oraz wielkie katastrofy – poznaj z nami wszystkie oblicza Japonii!

Program wycieczki obejmuje wszystkie najważniejsze zabytki Tokio, Kioto i Hiroshimy, ale także ekscytujące wyprawy do rzadko odwiedzanych rejonów. Pojedziemy na miejsce tsunami z 2011 roku i dowiemy się więcej o tym wydarzeniu od bezpośrednich świadków. Odwiedzimy herbacianą wioskę w górach oraz wyjątkowe Muzeum Miho ze zbiorami sztuki japońskiej i starożytnych cywilizacji. Wśród dzikiej przyrody odnajdziemy świątynię Shinto Izumo-Taisha – jedną z najważniejszych w Japonii. Na koniec dla odprężenia zażyjemy kąpieli w gorących źródłach onsen i odwiedzimy najwspanialszy ogród Japonii położony przy Muzeum Sztuki Adachi.

16 dni | Wylot z Warszawy  
18/04 2024

24.998,-



## Rejs po Renie i Mozeli

**Program wycieczki:** Dz. 1 Wylot z Warszawy do Frankfurtu. Transport autokarem do Kolonii, zakwaterowanie na statku i wypłynięcie w rejs. Dz. 2 Andernach. Zwiedzanie miasta pieszo i możliwość wycieczki do zimnego gejzera. Dz. 3 Mainz (Moguncja). Piesze zwiedzanie średniowiecznego miasta z jego wspaniałą katedrą. Dz. 4 Gernersheim. Dodatkowa wycieczka do Speyer (dodatkowo płatne). Dz. 5 Kehl, Niemcy/Strasburg, Francja. Możliwość zwiedzania średniowiecznego miasta wpisanego na listę UNESCO. Dz. 6 Mannheim, (Ludwigshafen) i Rüdeshheim. Możliwość wycieczki do Heidelbergu. Dz. 7 Pasaż Loreley i Koblenca. Możliwość zwiedzania miasta i wjazdu kolejką linową do twierdzy Festung Ehrenbreitstein. Dz. 8 Kolonia – Frankfurt i powrót do domu.

8 dni | Wylot z Warszawy  
18/06 2024

9.298,-

**UWAGA!**  
Zmiana adresu biura

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 51

Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107 | Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

Kod reklamy: PL36

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

## Ostatni set



Jerzy Baczyński

**J**uż niespełna miesiąc, ostatnia faza kampanii – kończący set. Co chwila będziemy mieli sondaże pokazujące aktualny stan gry. I zapewne co sondaż, to inny wynik. Doświadczenia poprzednich kampanii uczą, żeby za bardzo nie przeżywać pojedynczych notowań, że liczy się średnia z różnych badań, a przede wszystkim tendencja, zwłaszcza w ostatnim tygodniu przed głosowaniem, często trudno wykrywalna w standardowych badaniach opinii. Ale nie da się odseparować emocji: będzie nerwowo aż do końcowego gwizdka, zwłaszcza że uśrednione dane sondażowe potwierdzają tylko, iż wynik wyborów cały czas pozostaje niewiadomą, nierozstrzygnięty. Dla opozycji, szykującej się do ostatniego odbicia (jakim ma być zwołany na 1 października „marsz miliona serc”), to jest w sumie wiadomość pozytywna. Ogromna kampanijna przewaga obozu władzy wciąż nie daje mu większości w przyszłym Sejmie. Teraz wszyscy czekają, czy i jak w sondażach pokaże się tzw. afery wizowa, która nieoczekiwanie zepchnęła PiS do chaotycznej obrony – i to w wymyślonej przez siebie grze.

Pytania tak zwanego referendum wyraźnie wskazywały, że marketingowcy PiS, po różnych próbach, postanowili skoncentrować kampanię na temacie „nielegalnej imigracji”. Kwestie wyprzedzały majątku narodowego i podniesienia wieku emerytalnego pojawiły się w tym pakiecie na doczepkę i zostały potraktowane marginalnie. To migracja zdominowała przekazy TVP, to na tym odcinku frontu skupił się premier Mateusz Morawiecki, który już w każdym wystąpieniu sam się licytował i ekscytował barwnymi opowieściami o tym, co nam, a zwłaszcza Polkom, zrobią sprowadzeni przez Unię i Tuska muzułmańscy imigranci. Odpowiedzi opozycji, że ani nie będzie przymusu relokacji, ani nikt nie chce rzekomego otwarcia granic, były zwyczajnie ignorowane.

I nagle, dzięki docieklivości postów opozycji, wyszło na jaw, że to surowe, pryncypialne polskie państwo w ciągu ostatnich 30 miesięcy po cichu wydało aż 250 tys. wiz obywatelom krajów Azji i Afryki, a procedury były nieszczerne, niekontrolowane, ułatwiające zawiązanie się całego łańcucha korupcyjnego (o „zapierającej dech w piersiach hipokryzji władzy” pisze na s. 9 Radosław Sikorski). W dodatku okazało się, że przyjeżdżający tysiącami na polskich wizach muzułmanie bynajmniej nie gwałcą, nie palą polskich miast, są potrzebni do pracy i w ogóle mało co ich widać. Na wyprężoną antyimigracyjną pozę PiS został założony (jak mówią zapaśnicy) podwójny nelson.

**Z**jednoczona Prawica próbuje teraz opanować kryzys swojej kampanii. Na wszelki wypadek, nie licząc się ze skutkami, już wstrzymano wydawanie wiz pracowniczych i studenckich, prokuratura Zbigniewa Ziobry uspokaja, że nie ma afery, CBA zapowiada wielowatkowe śledztwo, które na pewno nie skończy się przed wyborami. Trwa intensywne przeciąganie narracji. Pani marszałek Sejmu w orędziu (będącym odpowiedzią na orędzie marszałka Senatu ujawniającą widzom TVP aferę wizową), powtarza główny dziś przekaz propagandowy, że „to nie my, to oni”, to PO i Donald Tusk chcą w Polsce „urządzić drugą Lampedusę” i gdyby doszli do władzy, Polki bałyby się wychodzić z domu, a dzieci nie mogłyby spokojnie jeździć do szkoły.

Nie da się z czymś takim polemizować, a kpić nie przystoi, bo jednak w tle są prawdziwe dramaty ludzi próbujących desperacko przedostać się do Europy. Ale przyzwyczailiśmy się, że w tej kampanii nic nie jest naprawdę i na serio, o niczym nie da się rozmawiać, dominuje narzucona przez władzę konwencja teatryku grozy i groteski. Pamiętamy słynny spot Jarosława Kaczyńskiego, w którym inscenizował rozmowę z rzekomym niemieckim dyplomatą. Na pytanie, czy oni robią z ludzi idiotów, odpowiedź brzmi: tak, robią – i to wcale nie jest głupie.

Zwracamy uwagę, także i w tym numerze, że wygadywanie niestworzonych rzeczy, szokowanie, ośmieszanie polityki i polityków, nawet własnym kosztem, wygląda na przemyślaną strategię PiS. Zniechęca ludzi, zwłaszcza młodych, którzy dopiero mieliby wchodzić do polityki, nie tylko do czynnego w niej udziału, ale nawet do śledzenia intensywnie wytwarzanych głupot, konfliktów, afer, odstręcza od udziału w wyborach i w ogóle od takiej karykaturalnej „demokracji”. Tę metodę powiększania grona obojętnych, niezdecydowanych, która wyborczo premiuje mniej liczny, ale zwarty elektorat, można nazwać rządzeniem przez obrzydzenie. Proste, prymitywne, emocjonalne, hałaśliwe przekazy pełnią więc podwójną rolę: demobilizują przede wszystkim potencjalnych wyborców opozycji, natomiast mogą przyciągnąć do obozu władzy jakąś grupę osób najmniej zainteresowanych polityką, reagujących tylko na najsilniejsze impulsy materialne i emocjonalne.

Opozycja w kampanii ma nieporównanie mniejsze możliwości narzucenia tematów, przebiecia komunikatów władzy. 100 konkretów PO, 12 gwarancji Trzeciej Drogi czy program lewicy (s. 20) trafiają raczej do już przekonanych i wyraźnych wzrostów poparcia nie dają. Więc i opozycja musi grać na emocjach, upraszczać przekaz. Tusk tę grę podjął (o kampanii PO piszemy na s. 16) i stąd obrzucające opozycyjnych purystów nominacje dla Kołodziejczaka i Giertycha, licytacje na podwyżki płac, podatkowe ulgi czy wiecowe i internetowe „żarty z Jarka”. Afera wizowa trafiła się tu w samą porę – Tusk, mówiąc o „największej aferze XXI w.”, chce z niej teraz uczynić symbol niekompetencji, obudy, złodziejstwa władzy – całego kończącego się 8-letnia rządów prawicy.

**N**ormalnie kampania wyborcza powinna przede wszystkim służyć ocenie mijającej kadencji władzy, ale w obecnym zgiełku brak na to miejsca i atmosfery, chodzi bardziej o wrażenia. Jednak wyborcy mają przecież własne doświadczenia i oceny i – choćby intuicyjnie – będą się do nich przed wyborami odwoływać. Próbowaliśmy więc w dużym sondażu POLITYKI sprawdzić, „Jak Polacy oceniają 8 lat rządów PiS”. Odsyłając do szczegółowego raportu z badań (s. 12), powiem tyle, że przeważają wyraźnie opinie negatywne, ale też w odpowiedzi na wiele pytań 20–30 proc. respondentów deklaruje „brak zdania” lub wypowiada się „ani dobrze, ani źle”. To skutek także tego, że prawie nie rozmawiamy publicznie o mijających dwóch kadencjach rządów Zjednoczonej Prawicy, opozycja też nie przedstawiła wyborcom pełnego bilansu tych lat. A szkoda, bo w tej historii warta jest podpowiedź, jak wyglądałby ciąg dalszy rządów prawicy, z jakimi skutkami dla państwa, gospodarki, mediów, sądów, bezpieczeństwa, naszych relacji z Unią, sąsiadami i między nami, tu w kraju.

Sądzę, że nie powinniśmy pozwolić, aby chaos i emocje kampanii zatarły pamięć o tych 8 latach naszego życia, w sumie – bardzo niezwykłych: nie tylko wdzierającej się wszędzie polityki, ale też globalnej pandemii, prawdziwej wojny tuż obok, napływu milionów uchodźców, najwyższej w tym stuleciu inflacji, najostrzejszych podziałów. Spróbowałem tę historię opowiedzieć, uchwycić w książce, która trafia do kiosków i księgarni wraz z tym numerem POLITYKI. Nosi tytuł: „PrzyPiSy, czyli krótka historia 8 długich lat” (szczegóły na s. 19) i oczywiście wykorzystuje niektóre teksty pisane do tej rubryki, praktycznie co tydzień, od 2016 r. Myślę, że akurat teraz warto sobie przypomnieć, co razem przeżyliśmy. A przede wszystkim – o co toczy się wyborcza gra i dlaczego trzeba wygrać ten ostatni set.

## Obajtek na uniwerku

**P**KN Orlen chce zostać partnerem wydarzeń organizowanych przez Wydział Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego. Nasi informatorzy ze spółki twierdzą, że chodzi m.in. o Olimpiadę Wiedzy o Mediach – wydarzenie, które cieszy się renomą, promuje doskonale umiejętności samodzielnych analiz i ocen przekazów medialnych. Osoby związane z Wydziałem Dziennikarstwa mówią, że trudno im sobie wyobrazić współpracę z Orlenem. Być może **Daniel Obajtek** liczy na to, że finansując wydarzenie organizowane przez wydział, uwiarygodni swoją działalność w Polska Press, która z rzetelnym i wolnym dziennikarstwem niewiele ma wspólnego. Zapytaliśmy biuro prasowe UW, czy uczelnia prowadzi rozmowy z Orlenem na temat współpracy. Otrzymałaliśmy jedynie zapewnienie, że wydział „nie zawarł żadnych umów o współpracy z podmiotami grupy Orlen”. Na temat prowadzonych rozmów ani słowa.

Przypomnijmy zatem, że w grudniu 2020 r. rozpoczął się proces przejmowania przez PKN Orlen wydawnictwa Polska Press, do którego należy większość polskich dzienników regionalnych. Kontrola nad mediami regionalnymi miała pomóc PiS m.in. w powiększeniu wyborczej bazy. Helsińska Fundacja Praw Człowieka opublikowała niedawno raport na temat zmian, jakie zaszły w wydawnictwie pod rządami Orleń. „Przejęcie spółki negatywnie wpłynęło na swobodę działalności dziennikarskiej w tych mediach” – to główna konkluzja tego opracowania.



Pół roku temu wątpliwości co do przestrzegania przez PKN Orlen standardów niezależnego dziennikarstwa wyraziła też Rada Etyki powołana przez norweskim Państwowym Funduszem Emerytalnym. Rada pilnuje, by największa na świecie publiczna instytucja finansowa inwestowała pieniądze należące do norweskich obywateli wyłącznie w podmioty, które przestrzegają praw człowieka i zasad państwa prawa. – *Przyszły dobrobyt norweskiego społeczeństwa nie może pochodzić z inwestycji, które uznajemy za rażąco nieetyczne* – mówi Cecilie Hellestveit, prawniczka zasiadająca w Radzie Etyki. – *Dlatego wskazujemy podmioty, które swoim działaniem naruszają swobody obywatelskie określone w traktatach międzynarodowych.*

Norwegia posiada w PKN Orlen ok. 1,2 proc. udziałów wartych ponad 800 mln norweskich koron, a Orlen po przejęciu w 2022 r. Lotosu stał się właścicielem kilku spółek funkcjonujących w Norwegii.

W kadrach zarządzających jednej z nich zasiada rektor UW prof. Alojzy Nowak. W 2021 r. miał z tego tytułu ćwierć miliona złotych dochodu. W przypadku stwierdzenia naruszenia zasad demokratycznego państwa prawa przez spółkę, której Norwegia jest udziałowcem, rząd w Oslo może być zobowiązany do pozbycia się swoich udziałów. – *Z chwilą przejęcia przez Orleń kilkunastu tytułów prasowych w Polsce Rada Etyki postanowiła zbadać, jakie ma to skutki dla wolności mediów i wolności słowa w tych redakcjach. Wolność słowa jest podstawowym prawem człowieka i istotnym elementem demokratycznego państwa prawnego* – podkreśla Hellestveit. W lutym 2023 r. Norweski Bank Centralny zarządzający Funduszem podjął decyzję o objęciu Orleń obserwacją w oparciu o opinię Rady Etyki. Rada będzie monitorować, czy standardy wolności mediów w mediach należących do Orleń spełniają demokratyczne wymagania.

**J**uż w 2022 r. do Rady Etyki wpłynęły informacje o powtarzających się naruszeniach swobód dziennikarskich i prawa pracy w Polska Press. W odpowiedzi na zapytania norweskiej Rady co do okoliczności usuwania z orleńskich gazet nieprzychylnych dla rządu Zjednoczonej Prawicy materiałów, koncern Obajtko odpowiedział, że krytyka ta nie opiera się na faktach, lecz są to stronnicze relacje publikowane przez media i organizacje wspierające polityczną opozycję. Rektor, zgadzając się na współpracę Wydziału Dziennikarstwa z Orlenem, pomaga Obajtkowi oczyścić się z zarzutu, że w mediach spółki łamane są standardy dziennikarstwa. (MCZ., DĄB.)

## Mniej katechezy?

**K**ościół bije na alarm: brakuje ok. 3 tys. katechetów, największy problem jest w dużych miastach. W szkołach w całej Polsce uczy obecnie ponad 29 tys. katechetów (na ponad pół miliona etatów nauczycielskich), z czego 17 tys. to osoby świeckie, blisko 12 tys. to księża i zakonnicy. Coraz niższe, zwłaszcza w obliczu wysokiej inflacji, zarobki nauczycieli, a także postępujący kryzys demograficzny odciskają się mocno na całej kadry szkolnej (niemal 15 proc. nauczycieli to osoby wchodzące w wiek emerytalny), ale katechetów te problemy dotyczą w szczególności sposób, bo są potęgowane przez inne trudności. Tuż przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego w środowisku nauczycielskim dużo mówiono o tym, że katecheci obawiają się wracać do szkół ze względu na hejt, który ich tam spotyka (pisał o tym na polityka.pl Dariusz

Chętkowski). Księża pracujący w szkołach są na pierwszej linii frontu, jeśli chodzi o przyjmowanie krytyki za wszystko, co dzieje się z instytucją, której służą. A dzieje się dużo.

**W** tym roku padł kolejny rekord liczby ofert pracy w szkołach umieszczanych przez dyrektorów w kuratoriach oświaty. Pod koniec lipca ogłoszeń było 26,3 tys. Również tego lata w części z nich pojawiały się informacje, że zgłoszenia przyjmowane są nawet do połowy września. Co oznacza, że kłopoty z układaniem planów lekcji co roku trwają dłużej, choć jednocześnie z powodu deficytu katechetów biskupi – bo to do nich należy decyzja – mogą zgodzić się na zmniejszenie

liczby lekcji religii z dwóch do jednej w tygodniu. Rozstanie z Kościołem zaczyna się tuż po pierwszej komunii i jest przypieczętowane w szkole średniej (w 2022 r. tylko 54 proc. uczniów liceów i szkół zawodowych wybrało religię).

Nie powiódł się także plan ministra Czarnka, któremu zależało na tym, aby w nowym roku szkolnym religia była obowiązkowa (wymienne z etyką). Wciąż jednak namącić w planach lekcji w szkołach niepublicznych mogą kuratorzy. Ci mają prawo do zlecenia natychmiastowego przywrócenia dwóch lekcji religii. Taki scenariusz w świetle nowych przepisów, podpisanych przez Andrzeja Dudę, jest wciąż możliwy.

Religia w szkole budzi wiele emocji także z powodu tego, ile kosztuje. Rocznie szacunkowy koszt wynagrodzeń dla katechetów wynosi 1,5 mld zł (dane z 2019 r.). Za pensje „jedynie” 130 księży i zakonnic, katechetów i katechetek, które przykładowo zatrudnia Częstochowa, miasto płaci rocznie 9,5 mln zł. (AGSZCZ)



## Biskupi uderzają w kobiety

**A**borcja nie może być prawnie dopuszczona z powodu występowania u matki zaburzeń psychicznych. Sam fakt bycia w ciąży nie jest ani koniecznym, ani wystarczającym stresem prowadzącym do wystąpienia zaburzeń psychicznych – czytamy w stanowisku zespołu ekspertów Konferencji Episkopatu Polski do spraw bioetycznych. Eksperci przyznają co prawda, że w okresie ciąży zdarzają się sytuacje pogorszenia stanu zdrowia psychicznego kobiety, ale sam fakt bycia w ciąży nie jest koniecznym ani wystarczającym stresem prowadzącym do zaburzeń psychicznych. To stanowisko nie dziwi. Podobnie jak nie dziwi fakt, że w gronie kilkunastu ekspertów jest tylko czworo świeckich (ani jednego psychologa czy psychiatry), w tym trzej związanych z Ordo Luris.

Od czasu, gdy wyrokiem Trybunału Julii Przyłębskiej prawo dopuszcza terminację ciąży tylko w przypadku, gdy jest ona wynikiem czynu zabronionego oraz gdy zagraża zdrowiu lub życiu matki, Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny zabiegała, by rzecznik praw pacjenta oraz Ministerstwo Zdrowia zajęli jednoznaczne stanowisko, jeśli chodzi o prawo do aborcji w sytuacji zagrożenia zdrowia psychicznego pacjentki i zadbali o jego przestrzeganie. Sytuacje, w których szpitale odmawiają kobietom, są naprawdę drastyczne.

Obie instytucje odpowiedziały jednoznacznie. Według RPP zagrożenie zdrowia lub życia matki dotyczy zarówno zdrowia somatycznego, jak i psychicznego. Według stanowiska MZ w ustawie nie ma katalogu wskazań do przerywania ciąży, gdy zagraża ona życiu lub zdrowiu kobiety, ani wykładni, jakiego obszaru zdrowia to zagrożenie ma dotyczyć, a zatem mogą go stwierdzać także psychiatry. Wcześniej wypowiedział się na ten temat także Jarosław Kaczyński. W głośnym wywiadzie dla „Wprost” z maja 2022 r. stwierdził, że każdy rozgarnięty człowiek wie, że aborcję można zrobić za granicą. Powiedział wówczas także: „Wśród możliwości dopuszczania aborcji jest furtka w postaci zdrowia psychicznego. Dla jednych jest to być może nie do przyjęcia, ale można z tego skorzystać”.



**S**tanowisko episkopatu można traktować jako narzędzie dyscyplinujące polityków. Padają w nim mocne słowa, że dopuszczenie aborcji ze względu na zaburzenia psychiczne oznaczałoby legalizację aborcji na życzenie, w dodatku wprowadzone drogą niekonstytucyjnej manipulacji. W szczycie kampanii wyborczej ten temat to dla PiS gorący kartofel. Z jednej strony rządzący pamiętają, że polityczny koszt zaostrzenia prawa aborcyjnego był dla nich bardzo wysoki i woleliby, aby wokół tej kwestii panowała cisza. Na drugiej szali jest utrata poparcia organizacji prolife, które mają dziś alternatywę w postaci Konfederacji. I – co ważniejsze – narażenie się na krytykę ze strony Kościoła, który im akurat trudniej ignorować niż partiom opozycyjnym. (JPODG.)

## Polska do naprawy

**O**d objęcia władzy w 2015 r. obóz rządzący konsekwentnie tworzy grunt pod tzw. wielką korupcję (...), nadużycia i korupcja stają się formą sprawowania władzy – instrumentem wbudowanym w ustrój państwa” – czytamy w najnowszym raporcie Fundacji im. Stefana Batorego „Ocena odporności państwa na nadużycia władzy”. Rozkręcająca się afera wizowa jest doskonałą ilustracją tego raportu. Oto najwyżsi funkcjonariusze publiczni tworzą warunki prawne i organizacyjne do rozwinięcia intratnego prywatnego interesu na wykonywaniu kompetencji państwa. Wykorzystują przy tym swoją władzę nad innymi funkcjonariuszami, wymuszając na nich współdziałanie. Szkodzą interesowi i wizerunkowi państwa oraz jego polityce. Wygląda na to, że uda się im uniknąć odpowiedzialności karnej, a szefowi MSZ – także politycznej.

Raport Fundacji im. Batorego powstał na bazie ocen dziesięciorga ekspertów. Analizowali oni pięć obszarów funkcjonowania państwa – władzę ustawodawczą:



Sejm i Senat, władzę wykonawczą: rząd i administrację państwową, sądy, prokuraturę oraz społeczeństwo obywatelskie. Oceniano 92 wskaźniki. Żadna z instytucji nie przekroczyła nawet połowy możliwych do zdobycia punktów. Eksperti raczej dobrze oceniali istniejące prawne zabezpieczenia, gorzej – to, jak sytuacja wygląda w praktyce.

**N**ajslabiej wypadła prokuratura: 26 na 100 pkt, bo tu władza usunęła wszystkie prawne zabezpieczenia ustawowej niezależności prokuratorów i całkowicie podporządkowała prokuratorów politycznie. I ze swoich na nią wpływów korzysta bez skrępowania, prześladować opozycję i chronić swoich naruszających

prawo funkcjonariuszy. Najlepiej wypadło sądownictwo: 50 na 100 pkt. Eksperti ocenili, że „sądom wciąż udaje się zachować względnie duży poziom niezależności”, czego ma dowodzić fakt, że nadal w sprawach politycznych zdarzają się wyroki nie po myśli władzy. Sejm i Senat dostały 46 na 100 pkt. Sejm stał się „wykonawcą polityki rządu”, a przestał być miejscem realnej debaty nad uchwalanym prawem. Jest zamknięty na dialog z obywatelami, nie organizuje się wysłuchań publicznych, nie konsultuje projektów. Co piąty projekt rządowy przepycha się jako posełski, by uniknąć konsultacji społecznych i międzyresortowych, które mają zabezpieczać przed stanowieniem złego prawa.

Kontrola społeczna – czyli aktywni obywatele i NGO-sy – otrzymała 45 na 100 pkt. Pozytywnie oceniono otoczenie prawne. Negatywnie: brak prawnej ochrony sygnalistów, nieodpowiadanie przez władzę na wnioski o udostępnianie informacji, wytaczanie aktywistom procesów o zniesławienie bądź naruszenie dóbr osobistych, trudność w pozyskaniu funduszy na działalność i brak dialogu władzy z organizacjami. Będzie co naprawiać. (ES)



## PiS zerwał sobie ścięgna

**Radosław Sikorski**

Kiedyś dziennikarz, potem m.in. szef MON, MSZ oraz marszałek Sejmu. Obecnie w PE.



Od czasu, gdy pisałem tu o tym kilka numerów temu (POLITYKA 29), afera wizowa pokazała, że rządowe podejście do migracji jest jeszcze bardziej zakłamane, niż sądziłem.

Dowiedzieliśmy się bowiem, że Polska nie tylko przyznała rekordowe liczby wiz w całej UE, lecz także, że ktoś na tym nieźle zarobił. Zakładam, że gdy opadnie kampanijny kurz, okaże się, że przy wydawaniu wiz były trzy rodzaje nieprawidłowości: lobbing firm i gospodarczej części rządu na rzecz masowej imigracji pracowników, łapówki związane z kupowaniem miejsc w kolejkach do polskich konsulatów oraz łapówki za dawanie samych wiz.

To ostatnie jest koncepcyjnie najprostsze, bo jest po prostu przestępstwem i to dość łatwym do wykrycia. Trudniejsza do opamiętania jest patologia w systemie składania podań. Na przykład na Białorusi trudno było zwykłej osobie złożyć podanie o Kartę Polaka czy wizę, ale MSZ składało to na karb złośliwości białoruskich służb wywiadowczych, które blokowały serwery naszych placówek. Ponieważ outsourcing wizowy stosuje większość państw członków strefy Schengen, warto zaznajomić się z ich doświadczeniami w walce z tym procederem. Jednym z rozwiązań może być wspólne centrum wizowe Unii Europejskiej, jak w Mołdawii, albo rzeczywiste Centrum Decyzji Wizowych w kraju – tym minister Rau próbował ubogacić swoją rodzinną Łódź.

Nie wiemy jeszcze, jaka była skala handlu wizami, gdzie rozplynęli się ludzie, którzy na kupionych wizach wjechali, jaka była globalna suma łapówek i do kogo ostatecznie trafiały. Ale wiemy, że PiS w sprawie migracji próbował wykonać szpagat, na którym zerwał sobie ścięgna: sprowadzić do Polski setki tysięcy migrantów spoza Europy, jednocześnie szczując na nich swój elektorat i atakując opozycję za rzekomą pobłażliwość wobec masowej migracji.

Przy czym nie przekonuje mnie argument obozu władzy, że mamy dwa rodzaje migrantów: nielegalnych z Lampedusy i spod płotu w Białowieży, gotowych kraść, gwałcić i podrzywać gardła, oraz legalnych, zaproszonych przez polskie firmy i sprawdzonych w procesie przyznawania pozwoleń na pracę i wiz. Wydaje mi się, że różnica jest pozorna. Jedni i drudzy desperacko próbują przedostać się do Europy, tylko jedni opłacali się mafiom przemytniczym, a inni – mafiom urzędniczym. To, co ich łączy, to to, że dotarłszy do Europy większość z nich tu zostanie. Korzyści gospodarce i wyzwania społeczne, jakie wynikną z masowego napływu osób z innego obszaru kulturowego, nie będą związane z tym, którą drogę obrali.

Zapierająca dech w piersiach hipokryzja PiS to raz, a skutki ich polityki to dwa. W wyniku hitlerowskich morderstw i komunistycznych przesiedleń byliśmy do niedawna najbardziej homogenicznym społeczeństwem Europy. Mieliśmy więc do wyboru: rozwijać się trochę wolniej, ale całą wykonywaną w Polsce pracę wykonywać samemu. Albo przyjąć model zachodnioeuropejski: płacić sobie wyższe pensje i wyższy socjal, a część najniżej płatnych zajęć powierzyć przybyszom. Szybciej wybijając się na zamożność kosztem jednolitości etnicznej. Tak jak w Anglii, Norwegii czy w Niemczech, gdzie to my jesteśmy przybyszami.

PiS, jak nacjonałiści w innych krajach Europy, deklarował spójną intelektualnie filozofię „mniej imigrantów, więcej dzieci”. Ale zrobił dokładnie odwrotnie. Dzieci za PiS rodzi się rekordowo mało, za to imigrantów spoza Europy pojawiło się w Polsce rekordowo dużo. I stało się to bez żadnej narodowej dyskusji. Bez przyjęcia strategii migracyjnej, bez debaty w Sejmie, o rozstrzygnięciu w referendum nie wspominając. Tak jak z demokracji przeszliśmy w demokrację, tak z kraju jednoetnicznego w wieloetniczny przeszliśmy w wyniku cząstkowych, niejawnych decyzji gdzieś między Nowogrodzką a KPRM. Cały czas solennie zapewniani przez rządzących, że nic takiego się nie dzieje.

Ciekawe, czy pisowski suweren tym razem zauważy.

## Siatkarski balsam

Siatkarze zdobyli mistrzostwo Europy, wygrywając 3:0 z gospodarzami turnieju Włochami i rewanżując się przy okazji za porażkę w ubiegłorocznym finale mistrzostw świata. Ekspert twierdzą, że obsada tych finałów nie jest przypadkiem, a polsko-włoska rywalizacja będzie miała swój ciąg dalszy. Oba zespoły są młode, mają głębokie rezerwy, czerpią potencjał z silnych rozgrywek ligowych, a mecze reprezentacji przyciągają tłumy kibiców. Widać to również w siatkówce klubowej – w trzech ostatnich sezonach Ligi Mistrzów na ostatniej prostej rywalizacja sprowadzała się w dużym stopniu właśnie do kwestii polsko-włoskiej, ze wspólnym mianownikiem w postaci końcowego triumfu Zaksy Kędzierzyn-Koźle.

Aż kusi, by przy okazji stwierdzić, że sukces siatkarzy jest balsamem na kibicowskie serca po fatalnej grze piłkarskiej reprezentacji. Ale wydaje się, że te kibicowskie zbiory pokrywają się w niewielkim stopniu. Siatkówka wychowała sobie własną publiczność – o wiele bardziej rodzinną, kobiecą i wymagającą, nastawioną na konsumpcję widowiska, które w przeciwieństwie do rażącego nudnymi dłuższymi meczu piłkarskiego jest dynamiczne i emocjonujące. Również dlatego, że w siatkarskiej rzeczywistości nie istnieje coś takiego, jak taktyka oparta na defensywie oraz sypaniu piachu w tryby rywala. Żeby wygrać, trzeba atakować, najlepiej mając na podorędziu różne warianty.



Ta prosta prawda przydałaby się z pewnością męczącym się z piłką przy nogach futbolistom. Ale jeszcze bardziej przydałoby jej się skopiowanie z siatkarskiej matrycy wzorów osobowościowych: skromności, umiejętności poświęcenia dla zespołu własnego ego (w pierwszym składzie jest miejsce tylko dla sześciu zawodników), otwartości (mimo lokalnego bogactwa, z otwartymi ramionami powitano w reprezentacji Kubańczyka Wilfredo Leona). Siatkarze są jak muszkietierowie: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Może gdyby piłkarze też tak mieli, graliby lepiej? (MP)

## Ostrzeżenie z Derny

**P**owódź zniszczyła jedną czwartą powierzchni Derny, portowego miasta we wschodniej Libii, dotąd liczącego 90 tys. mieszkańców. Wyjątkowo ulewne deszcze padające w nocy z 10 na 11 września przyniósł przechodzący nad Morzem Śródziemnym cyklon Daniel. Naporu opadów spływających z wyżyny ponad miastem nie wytrzymały dwie zapory, postawione w latach 70. na okresowej rzece Wadi Derna przez jugosławiarską firmę hydrobudowlaną, m.in. w celu kontrolowania powodzi. Od dawna nie były jednak remontowane, choć pojawiły się na nich widoczne pęknięcia. Upadek tam uwolnił falę, która zmyła budynki stojące wzdłuż rzecznej doliny. Po tygodniu akcji ratowniczej liczbę ofiar śmiertelnych szacowano na ponad 11 tys., kolejne 10 tys. osób uznano za zaginione. Ciała odnajdywano na morzu, nawet kilkadziesiąt kilometrów od brzegu.

Tak jak w przypadku trzęsienia ziemi w Maroku, do którego doszło kilkadziesiąt godzin wcześniej, katastrofa przyszła w nocy, zaskakując mieszkańców śpiących w domach. Podobnie jak marokańskie miejscowości, Derna też nie była przygotowana, mimo że tu władze znały prognozy meteorologów i zapobiegawczo wprowadziły zakaz opuszczania domów w związku z nadejściem burzy. Z pomocą Dernerne spieszą teraz państwa południa Europy i Bliskiego Wschodu, ale dystrybucji wsparcia nie ułatwia ani libijska wojna domowa (wschód kraju nie uznaje rządu w Trypolisie), ani niebezpieczeństwo, że dary



zostaną przechwycone przez skorumpowanych urzędników.

**R**eszta świata tragedię Derny traktuje jak ostrzeżenie. Zgodnie z prawem termodynamiki ocieplenie klimatu zwiększa prawdopodobieństwo wystąpienia gwałtownych zjawisk pogodowych, w tym bardzo intensywnych opadów także tam, gdzie wcześniej ich nie notowano. A wiele

dużych tam i zapor właśnie dobiega swoich dni. Szczególnie chętnie stawiano je właśnie w latach 70., wtedy globalnie tysięcy co roku. Obecny bilans? W Indiach i Chinach kończy się żywotność 28 tys. takich obiektów, w USA zawaleniem grozi 2,2 tys. Największe obawy związane są z tamą Mullaperiyar w stanie Kerala w Indiach. To stulatka, a jej upadek stanowi zagrożenie dla 3,5 mln osób mieszkających w dole rzeki.

## Kim i Misza

**G**dy zamykaliśmy ten numer POLITYKI, pancerny pociąg północnokoreańskiego przywódcy Kim Dzong Una po sześciodniowej wizycie w Rosji zbliżał się dopiero do ojczyzny. Na ostatniej stacji przed granicą żegnał go m.in. gubernator Kraju Nadmorskiego i orkiestra wojskowa, która odegrała – nie wiedzieć czemu – rosyjski marsz „Pożegnanie Słowianki” (w polskiej wersji „Rozszumiały się wierzby...”). Tak właśnie kończyła się najdłuższa w życiu i pierwsza od pandemii zagraniczna wycieczka 41-letniego dyktatora, który zabierał z niej liczne podarki, m.in. zdjęcie Jurija Gagarina, rękawicę rosyjskiego kosmonauty (używaną) i kilka wojskowych dronów, w tym w wersji samobójczej, co swoją drogą jest złamaniem sankcji nałożonych przez ONZ na Koreę Płn., za którymi głosowała również Rosja.

Najważniejszą pamiątką po tych odwiedzinach – i dla **Kim**, i dla **Putina** – może się jednak okazać wyjście z izolacji. Oba kraje mają sobie coś do zaoferowania. Rosja dramatycznie potrzebuje amunicji artyleryjskiej, bo w zasadzie opróżniła już swoje



magazyny, strzelając do Ukraińców. A tak się składa, że taka amunicja – choć legendarnie nieskuteczna – to prawdopodobnie jedyna rzecz, która w Korei Płn. występuje w nadmiarze. W zamian Putin zaoferował Kimowi dostawy żywności i technologii potrzebnych m.in. do rozwoju północnokoreańskiego programu rakietowego, który ostatnio zalicza kolejne katastrofy. Jednocześnie Kim zadeklarował pełne poparcie dla rosyjskiej agresji na Ukrainę, uznając ją za „święty akt obrony przed imperializmem”.

**N**a to zbliżenie nerwowo zareagowały już Chiny – nie tylko z obawy o utratę wyłącznego patronatu nad Kimem. Pekin martwi się również, że północnokoreańskie postępy rakietowe ściągną do regionu jeszcze więcej Amerykanów, którzy obawiają się o bezpieczeństwo Korei Płd. i Japonii. Wychodzi więc na to, że najbardziej zadowolony może być Kim. Szczególnie że odwiedził również największe w Rosji oceanarium, w którym obejrzał m.in. wieloryby, delfiny, foki i morsa Miszę, który – według rosyjskiej prasy – zdobył największą sympatię dyktatora.

## Chiny znikających ministrów

Amerykański ambasador w Japonii Rahm Emanuel mało dyplomatycznie porównał sytuację w Pekinie do kryminału Agathy Christie: najpierw zniknął z życia publiczny chiński minister spraw zagranicznych Qin Gang, później dwaj wysokiej rangi dowódcy sił rakietowych, a teraz sam minister obrony **Li Shangfu**. Nie pokazał się od trzech tygodni, odwołane zostały jego ważne spotkania, ze względu na stan zdrowia, jak podano. Podobnie tłumaczono wcześniej nieobecność ministra Qina, zanim po kilku tygodniach, bez podania przyczyny, został oficjalnie odwołany. I ślad po nim zaginął. Ministra Li czeka zapewne podobny los, według „Financial Times” przebywa w areszcie domowym i ciężą na nim zarzuty korupcji. Mają dotyczyć okresu, kiedy po 2017 r. odpowiadał za zakupy dla armii, a wcześniej dowodził siłami strategicznymi, które nadzorowały modernizację wojska i inwestycje kosmiczne.



Obaj ministrowie to postaci wysoko postawione w partyjno-rządowej hierarchii, należące do ścisłej pięcioosobowej Rady Państwa, najwyższego organu władzy wykonawczej. Obaj awansowali niedawno, jeden w grudniu, drugi w marcu, i niewątpliwie byli faworytami przewodniczącego Xi Jinpinga.

I tu zaczynają się kłopoty, bo te dwie dymisje obciążają także jego i podważają autorytet. Xi, od pierwszej swojej prezydenckiej kadencji – teraz pełni nadprogramową trzecią – walkę z korupcją uznał za jedno z najważniejszych zadań. Teraz okazało się, że korupcja dotyka też wyjątkowo tajemniczych szczytów chińskiej władzy. Stąd tyle spekulacji i niesprawdzalnych przecieków. Wielu poważnych analiz doczekał się fakt, że Xi na szczycie BRICS w Johannesburgu nie wygłosił głównego przemówienia, co niespotykane (zrobił to za niego minister handlu), zaś na szczycie G20 w Delhi w ogóle się nie pojawił, choć zawsze był, nie jedzie też na sesję ONZ do Nowego Jorku. Z tego wszystkiego wylania się teza o turbulencjach w kierownictwie. Czy prawdziwa, to się okaże *post factum*.

## Zboże między nami

Mimo protestów Warszawy Komisja Europejska nie przedłużyła wygasającego 15 września zakazu importu z Ukrainy kukurydzy, nasion rzepaku, słonecznika i przede wszystkim pszenicy przez pięć państw unijnej „flanki wschodniej”. Komisja uznała, że w Bułgarii, na Węgrzech, w Polsce, Rumunii i Słowacji „zniknęły zapasów na rynku”, które stały za embargiem. Wprowadzone od wiosny, miało zapobiec kłopotom rolników ze wspomnianych krajów – oferowana przez nich pszenica nie mogła konkurować z dużo tańszą ukraińską, która nielegalnie „wypadała” z tranzytu na lokalne rynki.

Komisja scedowała na Kijów odpowiedzialność za zapobieganie podobnym zakłóceniom w przyszłości. Ale to nie wystarczyło. Polski rząd – podobnie jak węgierski i słowacki – wprowadził jednostronne i bezterminowe embargo na wspomniane ukraińskie produkty (Bułgaria zrezygnowała z embarga, a Rumunia miała podjąć decyzję po zamknięciu tego numeru POLITYKI). Jak tłumaczyli przedstawiciele polskiego rządu, taki ruch poddyktowany jest interesem polskich rolników, których czekają zbiory (i wybory).

Ukraińcy, dla których eksport żywności jest jednym z niewielu źródeł dochodów w twardej walucie, zapowiedzieli zaskarżenie Bratysławy, Budapesztu i Warszawy do Światowej Organizacji Handlu oraz ograniczenie importu polskich owoców i warzyw. Wspomniana trójka może mieć problemy również w Brukseli – grozi nam teraz postępowanie o naruszenie prawa Unii, bo jednostronny zakaz importu łamie unijne prawo, zgodnie z którym polityka handlowa to wyłączna prerogatywa Komisji. Konflikt będzie też narastał, jeśli ruszy proces akcesji Ukrainy do Unii, którą obecny polski rząd oficjalnie wspiera, ale najchętniej bez rolnictwa.

## Zdalne obłężenie Krymu



Dwa okręty zniszczone za jednym zamachem, potem system obrony powietrznej i instalacje walki radioelektronicznej. Sewastopol i Eupatoria na Krymie stały się nowymi dowodami rosnących zdolności Ukrainy do dalekosiężnych ataków z powietrza i spełniły groźbę uderzenia w bolesne miejsca na okupowanym od dziewięciu lat półwyspie. Zabolał szczególnie atak pocisków manewrujących i dronów na stocznicy remontowej w Sewastopolu. Spłonął okręt desantowy „Mińsk”, ale ważniejsze, że ciężko uszkodzony został nowoczesny **okręt podwodny „Rostow nad Donem”**.

W zdolnościach operacyjnych to dla Rosji ubytek bardziej istotny niż zatopienie starego krążownika „Moskwa”. Okręty podwodne służą nie tylko do odpalania spod wody pocisków Kalibr, których nie są w stanie dużo zabrać. Dużo ważniejsza jest ich rola w skrytym patrolowaniu wód, namierzaniu jednostek przeciwnika i stwarzaniu stałego choć niewidocznego zagrożenia dla ruchu statków i okrętów. Wyeliminowanie okrętu podwodnego można śmiało uznać za największy sukces Ukrainy w zwalczaniu Floty Czarnomorskiej. Trafienie nowoczesnego systemu obrony powietrznej średniego zasięgu S-400 dowodzi z kolei, że Rosji może brakować systemów bliskiego zasięgu do ich osłony przed pociskami nadlatującymi za blisko i za wolno, by były w stanie obronić się

samodzielnie. Ogłupienie rosyjskiego Triumfa wymagało skomplikowanej sekwencji uderzeń, której opracowanie pozwoli na łatwiejszą eliminację najcenniejszych zasobów obrony powietrznej wroga.

Tymi sukcesami pochwali się Wołodymyr Zełenski w czasie trwającej właśnie drugiej podróży do USA, podczas której ukraiński prezydent wystąpi w ONZ i spotka się z Joe Bidenem. Za zamkniętymi drzwiami zapewne zda relację z ofensywy i ustali plan, co dalej. Poza podziękowaniami mogą pojawić się narzekania na Elona Muska, który przyznał, że zablokował dostarczony Ukrainie system łączności satelitarnej Starlink przed jednym z wcześniejszych ataków na Krym. Ponoć, by nie wplątać firmy SpaceX w eskalację. Nie jest jasne, czy Ukraina nadal potrzebowała systemu Muska w najnowszych i najskuteczniejszych uderzeniach. Ważne, że teraz może dostać coś więcej. Nieoficjalnie mówi się, że Zełenski z Waszyngtonu przywiezie zgodę na dostarczenie pocisków balistycznych ATACMS do systemów rakietowych HIMARS. Administracja Bidena długo była niechętna, ale miała zmienić zdanie pod wpływem przedłużającej się wojny i analizy własnych zasobów. Dla takich rakiet Krym będzie jeszcze łatwiejszym celem.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI